

GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

N^o 50.

N. Piekary, Sobota 22 Czerwca 1889.

Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

!! Zaproszenie do przedpłaty !!

„Gwiazdy Piekarskiej“

z jej dwu-tygodniowym

„Przyjacielem Domowym“

W zeszłym numerze wymieniliśmy Kochani Czytelnicy kierunek i cel naszej „Gwiazdy“ wraz z jej dwu-tygodniowym Dodatkiem,—powiedzieliśmy do czego dążymy i czego dla Was pragniemy; — mamy więc nadzieję, żeście nas zrozumieli. Powiedzieliśmy tam, że pragniemy aby każdy i każda, kto czytać będzie „Gwiazdę Piekarską“ znalazł i znalazła w jej czytaniu nietylko pożytek umysłowy, ale i duchową oświatę dla ciała i dla duszy. I abyście wiedzieli nietylko co się dzieje w świecie blizkim i dalekim, tak pod względem polityki, przemysłu, rozmaitych wynalazków, wydarzeń, wypadków,—ale pragniemy, abyście też wiedzieli, co się dzieje i w Kościele naszym katolickim, za którego radami postępując, zyskamy łaskę poświecającą, a którą pozyskawszy, zyskujemy wszystko, bo spokój duszy i pewność zbawienia. Nie będziemy więc dziś już zajmować miejsca na powtarzanie tego co Wam drukować będziemy i jakimi powieściami Was obdarzać—bo czytając „Gwiazdę Piekarską“ sami się przekonacie — a nieczytających ją — powiadomicie dla ich własnego pożytku, co ona zawiera.

Zapraszamy Was tylko do liczniejszej przedpłaty, od której jak wiecie mili Czytelnicy, zależy, jej byt, czyli utrzymanie — a co za tem idzie — rozwijanie się jej coraz korzystniejsze i dla Was.

Powtarzamy więc tylko jeszcze cenę jej — donosząc, że

„GWIAZDA PIEKARSKA“
w połączeniu

z „Przyjacielem Domowym“

kosztuje tak na wszystkich urzędach pocztowych, jak i u naszych agentów kwartalnie

jedną markę

na miejscu w ekspedycyi tylko . . . 85 fen.
wysyłana pod opaską 1,50 „
do Austrii, Galicyi etc. 1,00 złtr.
pojedynczy egzemplarz—bez dodatku. 5 fen.
z dołączeniem „Przyjaciela Domowego“ 10 „

Dla Czytelników, którzy pobierać życzą „Gwiazdę Piekarską“ w urzędach pocztowych, aby na zapytanie urzędnika wiedzieli pod jakim działem ona jest tamże zapisana—donosimy,—że w części II-giej polskiej, N-r 35-ty na r. 1889. — Co znaczy po niemiecku: II-te Abtheilung, polnisch, N-ro 35—1889.

O uroczystości Bożego Ciała.

II.

W zeszłym numerze „Gwiazdy“ mówiliśmy na tem miejscu, że Urban IV-ty, Papież, wprowadził to Święto—które przedtem w niektórych tylko kościołach obchodzone było—do całego Kościoła. Otóż do tych to niektórych kościołów powracając, donosimy, że Święto to najpierw w swojej dyciezyi r. 1226, wprowadził Robert Torot, biskup Leodyjski. Zaś w r. 1252 poseł Stolicy Apostolskiej w Belgii, kardynał Hugo, do całej Belgii je rozciągnął. Bulla Urbana IV-go, z powodu, iż Papież ten przed jej ogłoszeniem umarł, skutku nie wzięła, aż po zatwierdzeniu jej dopiero na koncylium (zgromadzeniu dostojników Kościoła w rzeczach wiary) Wienneńskim i ogłoszeniu jej przez Klemensa V-go, co się stało w r. 1311.

Pierwszym jednakże powodem ustanowienia uroczystości Bożego Ciała, było objawienie (widzenie) św. Juljanny z Retine. Widziała ona Hostyę z niepełnym obwodem, co miało znaczyć brak w Kościele Chrystusowym uroczystości Bożego Ciała. Po długiej więc zwłoce i wielu trudnościach Urban IV. to Święto zatwierdził. A do przyspieszenia zatwierdzenia tego Święta, skłonił Ojca św. szczególny jeszcze wypadek w Bolseno. Kapłan jeden odprawiając Mszę ś. rozlał nieco Krwi Pańskiej na korporał, a chcąc ukryć swoją nieostrożność, składał korporał, aby Krew święta wsiąknęła; nie to nie pomogło, bo im więcej składał, tem obficiej Krew Pańska w kształcie okrągłej Hostyi na wszystkie strony przemiękała. Otóż Ojciec św. zawiadomiony o tem, kazał sobie przynieść ów korporał, a oglądając cud ten własnymi oczami, kazał schować owe świętości na pamiątkę, z opisem tego zadziwiającego zdarzenia. A więc Bóg sam chciał, aby to Święto było w Kościele, bo pierwsza myśl rzucona, wypiełgowana była i wzrosła wśród licznych przeszkód ze strony ludzkiej.

Procesy te publicznie wśród ulic się odbywające, jakieś to i u nas wczoraj widzieli, wszędzie najliczniejsze miewają zebrania.

Niemniej rozrzucający obrządek przydany jest na obchód Bożego Ciała we Mszy uroczystej. Przed Ewangielją św., w której głoszone być mają słowa prawdy nieomyłnej samego Zbawiciela, o Sakramencie Jego Ciała i Krwi wyrzeczone, śpiewa się ów piękny hymn *Lauda Sion*, w którym nauka wiary o tym Najświętszym Sakramencie dobitnie jest wyluszczone, a w końcu onego kapłan bierze monstrancyą z Najśw. Sakramentem i obrócony do ludu śpiewa słowa następującej strofy: *Ecce Panis angelorum*, oto jest chleb (pokarm) anielski. Następnie czyni kapłan hostyją przeżegnanie i wstawia ją na ołtarz. Spiew ten i obrządek ten, jest przygotowaniem i obudzeniem uwagi wiernych na przyjęcie z najgłębszą pokorą,

uszanowaniem i wdzięcznością słów Zbawiciela, które zaraz potem w Ewangielji św., o rzeczywistej Jego pod zasłoną chleba, obecności, usłyszą.

Do obchodu tej uroczystości i całej jej okławy przyłączył Urban IV. cząstkowe odpusty, a Marcin V. w dekrete (bulli) i Eugeniusz IV. one pomnożyli. Warunki do uzyskania tychże odpustów są: prawdziwa pokuta, spowiedź, obecność na nabożeństwie, lub na jakiej jego części, połączone z serdeczną modlitwą, jałmużna i inne pobożne uczynki.

Wyspowiadany, i z należytem nabożeństwem obecny Mszy ś., dostępuje odpustu 400 dni; obecny jutrzni także 400 dni; obecny Nieszporom również 400 dni; obecny godzinom mniejszym po 160 dni względem każdej. Przez oktawę zaś kto bywa na tychże nabożeństwach, dostępuje po połowie liczby odpustów, dopiero co wyrażonej. Liczba dni, oznacza część pokuty kanonami przeznaczonych i na zadosyć uczynienie naznaczonej.

W sprawie języka polskiego.

Na podane przez poznańskie gazety wiadomości o założeniu tamże prywatnej szkoły, w której uczyć mają języka polskiego, zamieściła Gazeta niemiecko-katolicka „Germania“ artykuł, który zasługuje na rozpowszechnienie, a który podajemy za „Wielkopolaninem“ i naszym Czytelnikom do ich wiadomości.

„W Wielkiem Ks. Poznańskim polskie dzieci, jak wiadomo, nie uczą się od lat 2-eh ani czytać ani pisać w języku ojczystym. Tak chce germanizacya. Skutkiem tego pozostaje książka polska do nabożeństwa i śpiewnik, jako też historia święta i katechizm, dla biednych dzieci, księgą zamkniętą, na siedm pieczęci. Rodzice polscy muszą ponosić ciężary szkolne, a jednak wiadomości, jakich pragną dla swych dzieci za najkonieczniejsze, w szkole im się nie udziela. Bardzo rychło nieszczęsne skutki tego całkowitego wykluczenia nauki języka polskiego dadzą się uznać także i w kościele, w religijnych ćwiczeniach, jako też w przygotowaniu do pierwszej Spowiedzi i Komunii św. Od niektórych księży dochodzą nas już teraz pod tym względem wiadomości najsmutniejsze. Te smutne, dla całego pielegnowania religii, poprostu zgabne stosunki, pogorszać się będą z każdym rokiem, skoro starsze dzieci szkolne, które jeszcze przed dwoma laty uczyły się pisać i czytać po polsku, uwolnione będą ze szkoły, a nie będą umiały ani czytać ani pisać w języku ojczystym.

Jakim sposobem kształtuje się wtenczas całe Nabożeństwo, nauka o Spowiedzi i Komunii św. i przyjmowaniu Sakramentów św., jest rzeczą jasną. Kościół jest w sumieniu swem obowiązany przysposabiać do Sakramentów św. dzieci polskie w ich ojczystym języku, który jedynie do serca ich przemawia. Wszelako dzieci nie będą umiały użyć polskiego katechizmu i historyi św., bo ich w szkole po polsku nie uczą. — O gruntownem, lub tylko dostatecznym przygotowaniu do przyjęcia najgłówniejszych Sakramentów nie może być już mowy, i dla tego upatrujemy w zniesieniu nauki języka polskiego zamach na religię w polskich okolicach, a zniesienie to w wielkiej jest sprzeczności z napomnieniem ś. p. cesarza Wilhelma I. który powiedział: „Starajcie się, aby lud religię zachował.“ A jednak oświadczył sam p. minister oświaty, że rozporządzenie co do języka nie dotyczy nauki religii.

Podobnej z rzeczywistością sprzeczności nie slyszeliśmy od czasu walki kulturalnej.

Ale i w całym nabożeństwie w kościele odbijają się zle skutki zniesienia nauki języka polskiego. Śpiewa kościelny umilknie, a i polacy katolicy nie będą umieli już czytać na swoim Śpiewniku. Najświętszym przeto obowiązkiem Kościoła całego i duchowieństwa, oraz rodziców jest wobec tego rodzaju religijnych niebezpieczeństw, zawczasu zaradzić złemu przez udzielanie przynajmniej prywatnie nauki języka polskiego swym dzieciom. Zalecano to gorliwie na wiecach szkolnych ludowych. Zdaje się, że początek zagrażania złym następstwom już zrobiono.

Tu podaje „Germania“ wyjętą z pism polskich wiadomość o założeniu prywatnej szkółki w Poznaniu i tak dalej pisze:

„Konieczność takich szkółek nie ulega żadnej wątpliwości. To tylko jest rzeczą smutną, że ojcowie rodzin oprócz wnoszenia płacy dla nauczycieli, urzędowo ustanowionych, płacić też muszą wynagrodzenia dla nauczycieli prywatnych. Trudną także będzie rzeczą postarać się o nauczycieli prywatnych, którzy posiadają potrzebne ku temu uzdolnienie. W większych miastach będzie to łatwiej, ale w miastach małych i po wsiach plan taki się rozbił; zanosimy przeto do władzy szkolnej prośbę i równocześnie napomnienie, aby nauczycielom ustanowionym pozwoliła udzielać prywatnie po za godzinami służbowymi nauki języka polskiego. Rządowi powinno na tem zależeć, aby nie dorostały całe pokolenia, które nie będą mogły użyć najkonieczniejszych książek religijnych, i nie będą mogły do tego stopnia przygotować się do pociech religijnych, jako inni pruscy poddani. Naturalnie, że jeżeli nadal trwać będzie sprowadzanie nauczycieli z prowincji zachodnich, to i ta nawet możliwość sama przez się ustanie.“

Tajemnicza Zbrodnia.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyc Nr. 49.)

Czy jest niewinna? oto pytanie... rzekł po chwili — a jednak uwolnić ją muszę koniecznie. Sumienie, głos wewnętrzny mi mówi, że jest niewinna. Zobaczymy, udowodnimy to...

— Tak! to jest pewne. Taka dusza wzniosła, bohaterska, kochająca, nie zniży się do nikczemnej zbrodni. To niepodobne, nakoniec ona go kochała....

— Kochała? zawołał gwałtownie i stanął na środku pokoju, prawda ona go kochała, to widoczne... ale cóż mnie to obchodzi, że ona go kochała, tem gorzej dla niej, tem bolesniej....

Milczał, myślał, szamotał się w sobie. W głębi duszy wtoczył mu się jakiś robak, który go gryzł, męczył.

Kładąc się spać, szepnął:

— Ale pocóż te dziewczyny tak się kochają zawsze!...

Pomyślał i rzekł:

— Ach jakież ja głupi—od czegożby były dziewczęta na świecie, jeśli nie od tego, żeby się kochały i były kochane... wreszcie i ja mam żonę. Idźmy spać....

Czy spał, czy dobrze przepędził tę noc? nie wiem. Nazajutrz rano wstał bładny, zmęczony, wyszedł zaraz i począł się przechać po mieście.

— Należy sobie umysł otrzeźwić, szeptał.

Tak chodząc spotkał się ze znanym nam kapitanem żandarmeryi. Przywitali się, i rozmowa weszła zaraz na tor zbrodni, jako przedmiotu najbardziej interesującego wszystkich.

— Kazalesz pan, panie sędzio rozciągnąć nadzór tajemny nad Szulcem? spytał kapitan.

— Tak, mam pewne podejrzenia — odrzekł inkwizent.

— Człowiek to jest taki proszę psna, ciągnął kapitan, że właściwie nie można o nim nic złego powiedzieć ale i nic dobrego.

— Tem gorzej panie kapitanie, ludzie tacy są najniebezpieczniejsi. Pod obojętną maską kryją albo wielkie, albo nikczemne dusze.

— Zapewne, mruknął kapitan, który widocznie nie bardzo zrozumiał poetyczną sentencją sędziego — co się tyczy Szulca, to takie są o nim wiadomości: do X*** sprowadził się przed dwoma laty z Galicyi, z pod Tarnowa podobno, wziął w dzierżawę oberżę przy Krakowskiej ulicy i jak się zdaje dobre na niej robi interes. Mam też podejrzenie, choć nieuzasadnione, ale są ślady, że się trudni kontrabandą. Pilnuję go,—ale szczwany to lis, na niczem złapać się nie da.

— Proszę pana kapitan a jakąż on ma opinią w miasteczku, u ludu?

— Nie lubię go i basta. A przytem Szulca źle mówi po polsku choć tutejszy obłeb polski je, gburowaty jest i nieuczynny, a zuchwały dla każdego polaka, chętnie daje na kredyt, a potem dłużników

traduje sądownie z nieubłaganem uporem. Kilka takich faktów, oburzyło na niego mieszkańców....

— Słowem nie ma przyjaciół, jest nielubionym?

— Tak?

— No, a proszę pana czy czasem nie zdarzyło się panu zauważyć, żeby on miał stosunki z jakimi podejrzanymi ludźmi, nieznanymi tutaj?

— To właśnie że je ma — cóż kiedy złapać go nigdy nie mogę, tem więcej, że mi się zdaje, iż ci ichmoście to wszystko kontrabandziści. Ale sprytne to bestye.

— Proszę pana czy on jest w X***?

— Teraz jest.

— Jakto teraz, czy gdzie przedtem wyjeżdżał?

— A tak, nie dawno wrócił.

— Aha! ale pan nie wiesz dokładnie daty jego wyjazdu i przyjazdu.

— Dokładnie nie wiem — ale można się dowiedzieć. Musiał wizować paszport do wyjazdu i z przyjazdu. Zobaczymy w magistracie.

— Niech pan z łaski swej zobaczy proszę pana, to ważna, nader ważna rzecz i niech mi pan zaraz doniesie. Mam tego Szulca w silnem podejrzeniu.

— Czy tak?

— Tak, tak panie kspitanie — a przytem proszę pana czuwać nad nim, ale z całą miłością, żeby najmniejszy krok jego nie uszedł naszej uwagi. Być może, że jeszcze dziś zażadam ścisłej rewizyi w jego domu. Dokonaj ją pan natychmiast, szukaj wszędzie, pod ziemią nawet....

— O! bądź pan spokojny, potrafimy to...

— Jestem pewny tego. (D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Z Francyi nadchodzą coraz to ciekawsze szczegóły o wypadkach w Angoulême, których ofiarą padli zwolennicy Bulanżera: Déroulède, Laisant, Laguerre i Richard. Czterej ci panowie przybyli do Angoulême w zaprzęskiej niedzielę przed południem powozami i doznali pełnego radosnych okrzyków przyjęcia. Wówczas Déroulède podniósł się z siedzenia i przemówił do wiatującego ludu krótkimi a treściwymi słowami kończąc apostrofą: Wołajcie raczej: „Niech żyją złodzieje!“, nie zaś: „Niech żyje rzeczpospolita!“, bo was zamkną do więzienia!“

Wówczas przystąpił komisarz policji do powozu i kazał Déroulède'owi milczeć (cicho być). Krewki poeta porywa wówczas komisarza za kołnierz i tłoczy go do twardej ściany powozu, tak, że biedakowi robi się ciemno w oczach. Policjanci śpieszą na ratunek zagrożonemu swemu panu. Laisant wyskakuje z powozu i rzucił się na nich, oni na niego, wreszcie cała czwórka paraduje na odwach pod eskortą policyantów. Laguerre znosi protest i powołuje się na swój charakter deputowanego, oraz żąda przyzwania prefekta. Zamiast jednak prefekta przybywa prokurator, który nakazuje wszystkich czterech zatrzymać pod kluczem, ponieważ nie chcą zaręczyć słowem honoru, że nie będą nadal uczestniczyli w demonstracjach. Jednego jednak z nich Richarda, wkrótce uwolniono, trzech innych pozostawiono w więzieniu.

W zeszły wtorek dep. Gelliberrt skarżył się w Izbie na „gwałt“, popełniony przez organa władzy (policję) i wywołał z ust ciętego ministra spraw wewnętrznych, p. Constansa, powtórną odpowiedź, która nie pozostawia wicherzycielom żadnej nadziei.

Jednocześnie koledzy polityczni uwięzionych wydali taką odezwę do narodu:

„Bracia! Laguerre, Laisant i Déroulède uwięzieni! To początek zamachu stanu! Obywatele przestali być bezpieczni o siebie. Parlamentarna nietykalność przestała istnieć. Prawo depcą nogami! Nie możemy bez okrzyku zgrozy i protestu ścierpieć podobnego gwałcenia swobody naszych przyjaciół i towarzyszy. Stoimy bowiem wobec zamachu, który tym razem popełnił rząd. Gepublikańska partja narodowa była zawsze przejęta głęboką czcią dla prawa. P. Constans pierwszy więc wstąpił na drogę rewolucyjną. Wina niech spada na niego! Pod tą odezwą były podpisy: Laporle, Lchérissé, Laur, Chéyillon. Thiéssé, Saint Martin.

Niemcy. Obrady Samońskie ukończyły się, 14-go b. m. Tak obrady jako ich wynik ma być do czasu trzymanem w tajemnicy, tyle tylko wiadomo, iż powaga niemieckiego państwa i jego interesa w każdym razie pomyślnie zostały zachowane. Układ podpisali wszyscy delegowani. Kongres odbył wogóle 9 posiedzeń, na których znajdowali się wszyscy delegowani w komplecie.

W zeszłą sobotę upłynęła pierwsza rocznica śmierci śp. cesarza Fryderyka; panował on tylko dni 99 a zyskał sobie przydomek *szlachetny*. Za życia jego szczególnie gazety urzędowe nie szczędziły mu przykrości najroz-

maitszych — dzisiaj zaś podnoszą cnoty i zalety tego prawdziwie szlachetnego męża i cesarza.

Gazety szwajcarskie rozbiegają żądania Niemiec postawione Szwajcaryi w sprawie wykonywania policyjnego nadzoru nad obcymi i twierdzą, że Niemcy w żądaniach swoich nie ograniczają się na samej sprawie Wohlgenutha, lecz domagają się zmian w całej organizacji policyjnej w Szwajcaryi i naruszają zasadnicze prawa ich państwa jego samodzielnosc i niezawislosc. Szwajcaryja tych życzeń uwzględnić nie może i żaluje, że mimo pokojowych jej tendencji i ścisłego wykonywania obowiązków międzynarodowych, wprowadzają Niemcy niezgodę w jej stosunki z zagranicą.

Ze strony rosyjskiej i austriackiej podjęto również rokowania z Szwajcaryą w sprawie nadzoru nad obcymi poddanymi.

Rosya. Cesarz zamierza, jak donoszą do gazet angielskich, połączyć związkiem małżeńskim najmłodszą córkę księcia Czarnogórskiego z krewnym swym w. księciem Jerzym.

— Jedna z gazet duńskich otrzymała wiadomość, że zbrojenia Rosyi przybierają coraz większe rozmiary. Rosyjskie ministerstwo wojny zamówiło cztery miliony obuwia, które ma być zrobione w przeciągu dwóch miesięcy. Również poczyniono olbrzymie zakupy siana i owsa, a wzdłuż wszystkich kolei zachodnich urządzono wielkie kuchnie polowe dla żołnierzy.

Austria. Cesarz powrócił już z Monachjum do Wiednia.—Gazety wiedeńskie występują ostro przeciw Risticowi, twierdząc, że polityka pojednawcza Serbii z Rosyą jest zdradą wobec króla Aleksandra i dynastji Obrenowiczów. Cesarz rosyjski bowiem ostatnim toastem dał do poznania, że chętnie widziałby na tronie serbskim księcia Czarnogóry.—W Brnie na Morawie przeszło 3000 robotników, zajętych w różnych fabrykach tkackich zawiesiło pracę, domagając się podwyższenia płacy o 20 proc. i skrócenia czasu roboty.

Francya. W Paryżu wybuchło bezrobocie doróżkarzy. Stosunki ich bardzo opłakane; zaledwie mają po 6—7 godzin na dobę wypoczynku. Minister spraw wewnętrznych starał się tę sprawę załatwić, pracodawcy jednak nie chcą przystać na żądanie woźniców, którym głównie chodzi o zmieszenie godzin pracy.

Policja rozkazała gwardji republikańskiej celem bezpieczeństwa nieświętujących doróżkarzy, kursować po mieście. Skutkiem tego wielu woźniców podjęło na nowo pracę; obawiają się jednak, że bezrobocie ponownie wybuchnie i to w większych jeszcze rozmiarach.

Turecja. Rząd turecki rozkazał wysłać na wyspę Kretę sześć batalionów piechoty. Widocznie, że Grecy się tam ruszają.

Serbija. Metropolita Michał zamierzał unieważnić rozwód królowy Natalii z królem Milanem, natrafił jednak na jednomyślny opór regencyi. Natomiast powstał nowy plan, na który zgodziła się i regencya, ażeby uregulować w drodze ustawodawczej stanowisko królowy matki i wyznaczyć jej choćby szczerpłą pensję z funduszów skarbu. W ten sposób królowa Natalia mogłaby zamieszkać w Serbii i zająć odpowiednie sobie stanowisko bez odzyskania praw małżonki króla Milana.

Rumunja. Na posiedzeniu sejmu rumuńskiego 14-go b. m. jeden z posłów zapytał się rządu, jakie on (rząd) stanowisko zajmie w razie wojny Austrii i Niemiec z Rosyą. Prezes ministrów odpowiedział na to, że Rumunia stara się żyć ze wszystkimi mocarstwami w najlepszej zgodzie, a polityka jej jest ściśle neutralna.

Korespondencye „Gwiazdy Piekarskiej.“

Blumenthal, dnia 10 czerwca 1889.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Trzeba użyć świata,
Póki służą lata!

Szanowny Panie Redaktorze i mili Czytelnicy „Gwiazdy Piekarskiej“, te zaznaczone powyżej słowa dzisiaj bardzo często slyszec się dają—i nie bez tego pewno jest, żeby i z was Drodzy Bracia i Siostry niejeden i niejedna smutne nad wyraz słowa te nie slyszeli. Światem tym zowiemy naszą kulę ziemską, która niby matka nas wydała i do której z woli Boga znów powrócić musimy — i gdzie ciała nasze do sądu ostatecznego odpoczywać mają. Na ostatni ten moment dusze Świętych Błogosławionych dreszczem przejęte były, a cóż my tak ulomni i nędzni uczynimy, jeśli Bóg łaską Najświętszą nas nie wesprze? O! wtenczas biada nam będzie, wielka biada w ów dzień ostateczny!! Dalej tym światem zowiemy też odległe kraje, które o 10 lub i o 100 mil od rodzinnego gniazda naszego, że tak powiem, od ziemi, w której mieszkamy, są oddalone, a jednak z tylu milionów narodów rzadko komu na myśl przyjdzie ta ostatnia chwila, bo niepodobna, aby tak

żyć mogli, jak się to widzi i słyszy. Niejeden mąż, z których i ja wielu znam, kiedy mu się wspomni o czemś dobrem to się gniewa, a gdy przeciwnie o złych rzeczach, o marności tego świata mówi mu będziesz, to już masz najlepszego zeń przyjaciela. Niejeden też z takich mężów zarobi 4 marki dziennie, ale to mu nie wystarcza, aby swojej towarzysze życia, to jest żonie i zbiedzonym dzieciom z tego coś udzielił, bo jemu nie starczy do użycia świata. Mam tu właśnie na myśli takie familie, rodziny, podobnym a nieszczęśliwym stanie zostające. Ojciec, syn, dwie córki są w świecie, zarabiają: 1 Nr. 2 marki, 2 Nr. około 2 marek, 3 Nr. 3 marki 60 fen. na „szycie“, a od których matka z dwoma małymi dziećmi w domu, nie albo bardzo mało otrzymuje grosza; to też biedna cierpi nędzę wraz z temi dwoma dziećmi. Pewnego zaś razu dostał mi się do rąk list od podobnej familii, którego ale niemożna tu opisywać, tyle tylko powiem, że kamienne serce ma chyba głowa takiej rodziny, jeśli siebie tuczy i dogadza, wówczas, gdy żona i dzieci zgłodniałe, łzy wylewają. Czegóż się spodziewać można z takich rodzin? Oto jeśli się nie poprawią, a Bóg im zdrowie i siły do pracy odbierze, to cóż z nich będzie?... po prostu staną się ciężarem miasta albo gminy. Nad takimi ani współbracia lituści mieć nie mogą, gdy widzą, że samo-chcąc do tego losu zdążali — od czego niech was Bóg zachowa.

Tak samo i młodzież, osobliwie robocza, gdy dostanie tę wypłatę na „Geldtag“, która tutaj niejednemu około 30 marek na tydzień uczyni, a w którym to synu lub i córce, która też zarabia około 10 do 12 marek tygodniowo, rodzice całą nadzieję pokładali, czy myślicie, że ta młodzież się wywdzięcza rodzicom za ich wychowanie i że ona dopełnia Czwartego Przykazania: „Czcij ojca i matkę twoją, aby ci się dobrze powodziło i abyś długo żył na świecie?“ A co tego przyczyną? oni muszą przecież użyć i świata, póki służą lata!!

Niejeden znów i niejedna, chociaż są daleko we świecie, o religii swojej nie zapominają, dobrej rady znajomych słuchają i według tego postępują. Na taką to młodzież aż ochota bierze patrzeć, jakoby na niewinne kwiateczki, lub na szatę niesplamioną, a każdemu miłą,—która skoro jej się nie zmienia, zbrudzi się, wytrze i nakoniec nic niewarta; tak Bracia i z nami na obczyźnie, w świecie się rzecz ma, i nam potrzeba koniecznie się zmienić, brudy z siebie zrzucić, aby nam kiedyś nie przyszło zmarnieć. Nie utracajcie tego stroju niewinności, w którymżeście się urodzili,—i nie dążcie za marnością światową—boć żaden z was magnatem nie zostanie jak nie w kieszeni nie będzie,—choćbyście się nie wiem jak stroili — nie porzucajcie więc ubiorów waszych rodzinnych; a osobliwie dziewczyna robocza z pracy rąk żyjąca, a według mnie, na cóż jej zmieniać ten piękny strój rodzinny na mantel (plaszczyk), i na zmysłowy ubiór, który jako tako wygląda póki go się nie używa, a potem jest do niczego. Nie ma dziwu, iż chcąc się odróżnić od klasy rolniczej, nie wiedzą już jaką modę wynaleźć, jak oto w Paryżu, gdzie pono niektóre kobiety, o czemśmy to w „Gwiaździe Piekarskiej“ czytali, w spodniach i w surduczku meżkim chodzą. Ja już do niejednego z takich przemawiałem, ale oni stronią od tych, którzy im dobrą radę dają, a natomiast szukają takich towarzyszy, które ich do zguby prowadzą, a o które rzeczywiście dziś nie trudno. (Dokończenie w następnym numerze).

Wiadomości z bliska i z daleka.

Piekary, 21 czerwca.

Wczorajsza procesja Bożego Ciała odbyła się podług przepisanej porządku, przy ślicznej pogodzie. Wszystkie domy, koło których procesja przechodziła, były pięknie przystrojone w zieleń i obrazy, również jak i ołtarze zbudowane ze zwykłych okazy, ku ogólnemu zadowoleniu. Celebrował J.K. Nerlich, proboszcz miejscowy, w asystencji obu XX. kapelanów. Baldachin niosło czterech gospodarzy w narodowych strojach górnośląskich. Dziwiono się tylko, dla czego druchny, które szły w wieńcach przed baldachinem zarzuciły ojczysty narodowy strój, w którym dawniej chodziły, a natomiast ubrały się w jakiś bezbarwny, w którym im nietylko, że nie było do twarzy, ale i na druchny wcale w nim nie wyglądały.

— W zeszłą środę mieliśmy tu znakomitych gości, przybył bowiem Jego Eksceleńcyja p. Minister Gossler, któremu towarzyszył: naczelny prezes powiatu Ślązkiej, Jego Eksceleńcyja dr. Seydewitz; prezes rejencji Opolskiej dr. Bitter; Radca rejencyjny dr. Montag z Opola; landrat bytomski p. Sydow i inspektor szkół p. Arlt z Bytomia. Panowie ci oglądali obie szkoły katolicką i protestancką na Szarlejn; następnie szkołę w N. Piekarach, której

więcej czasu do jej przeglądu poświęcili i w rezultacie ukontentowanie swoje pod każdym względem co do szkół objawili. Pan minister po kilkakroć wyraził się: „bardzo dobrze“ — „bardzo dobrze.“

Następnie w towarzystwie ks. Nerlicha, proboszcza miejscowego zwiedzili Kalwaryę naszą, która również bardzo im się podobała. I nie chcieli dać wiary, żeby Kalwaryja ta jak dotąd, tak pięknie i tak wiele już wyprowadzonych kaplic, mogło być dopełnieniem bez długu i jedynie tylko z jałmużny dobrowolnej.

Ściskając kilkakrotnie ręce czcigodnemu naszemu ks. proboszczowi, życzyli dalszego szczęścia, dokumentując tem widocznie swoje ukontentowanie, że i tu na granicy już ojczyzny, jak się wyraził Jego Eksceleńcyja p. minister, tak wspaniale i śliczne dokumenta wymownie znaczą o pracy i zabiegach ks. proboszcza, nad dobrem tutejszego ludu górnośląskiego, którego od wszelkich zabląkań Szanowny ks. proboszcz odwozi, a ducha jego miłością do Boga zapala. Słowem wszystko i wszyscy tak dziatki same, jako i ich nauczyciele, okolica cała i mieszkańcy tutejsi bardzo się p. ministrowi podobałi.

— Listonosze i niżsi urzędnicy pocztowi będą odąd mieli co drugą niedzielę wolną od służby.

— (Dla utrzymujących konie.) Nasienie pokrzywy suszone i zmielone na proszek, a dodawane codziennie dwa razy po garści na konia, utrzymuje go w zdrowiu i dobrej tuszy. Sierść łśni się na koniach od przymieszki pokrzywy do pokarmu. Srodka tego używają głównie Duńczycy, słynący z okazywałych koni.

W Lipinach z 1 $\frac{1}{2}$ godziny drogi od Piekar we środę odbyło się pięć pogrzebów nieszczęśliwych ofiar przez gromy niedzielne zabitych i to z jednego domu a mianowicie 2-ch dziewczyna, 1-ej kobiety i jednego mężczyzny, jednego chłopca.

W Lubawie utonął przy kąpaniu czeladnik ślusarski, jedyna podpora wdowy obciążonej wielką liczbą drobnych dzieci.

W Szafarni wichur zniósł całe pokrycie dachu tekturowego z budynku i kilkadziesiąt kroków uniósł je w pole

We wsi Pokrzydowie piorun uderzył we wieżę kościoła katolickiego i zrobił na 300 marek szkody.

W Koronowie urządza Towarzystwo Przemysłowe w niedzielę dnia 16 b. m. wycieczkę letnią do lasu tak zwanego Dębiągórą. Nabożeństwo odprawia się o godzinie 7 i pół. Wymarsz z lokalu posiedzeń o godzinie 9 przed południem.

W Strzelnie i okolicy padał w tych dniach grad wielkości orzecha włoskiego i dużo szkody zrządził w polach i ogrodach.

W Skarszewach osiadły krawiec pan Skierka otrzymał od dowódcy parowca wojennego „Karl“ smutną wiadomość, że syn jego na wodach afrykańskich umarł na chorobę zwaną „malaryją“ (jestto choroba objawiająca się gwałtownym bólem głowy, chorobą oczu, żółtaczką i zakażeniem krwi). Pochowano go w Dar es Saalam.

Czerniejewo. Towarzystwo Przemysłowe urządza w niedzielę, dnia 16 bm. w lesie czerniejewskim, w dobrach hrabiowskich Skórzewskiego zabawę letnią.

Żnin. Pocieszającym objawem solidarności i łączności w pośród obywateli tutejszych jest przywołanie do życia i ruchu naszego, Towarzystwa Młodych Przemysłowców.

W Kościanie (w Poznańskim) radość wielka, bo oto z 1-go lipca opuszcza to miasto p. Brenk proboszcz rządowy — a zapanuje w tak ciężko trapięcej dotąd parafii stosunek prawidłowy.

W Konojedzie pod Kościanem jest do obsadzenia posada akuszerki, przynosząca stalego dochodu 160 m. rocznie, przytem wolna praktyka.

W Poznaniu p. Tuszewski młodszy, rybak, złowił w Warcie jesiotra, który ważył 3 cetnary. Na ostatnim targu było jesiotrów na sprzedaż, tak sporo, jak nigdy. Za to zboża było mało. A za świeże siano z koniczyny płacono po 3 m. za centnar, za słomę po 30 m. za kopę, za świeże siano z koniczyny po 3 m. za centnar, za kartofle płacono 1,20 do 1,40 m. Tereśni dowieziono 30 wozów; za solówkę tereśni płacono 2 do 2,25., za 6 marchewek płacono 8 do 10 fen., za funt stręków 10 fen., za funt agrestu 10 do 15 fen., za kopę zielonych orzechów włoskich 40 do 50 fen., za duży ogórek 40 fen.

W Broniszewie pod Rogoźnem pasierb Nowaczyk, rzucił na ojczyma, kowala Stachowiaka młotkiem, tak nieszczęśliwie, że ten wkrótce ducha wyzionął.

W Pleszewie budowane być mają koszary dla wojska. Na roboty przedwstępne wyznaczył sejm 10 tysięcy marek.

Pod Kłeckiem w jeziorze utonął przy kąpaniu 25-letni listonosz, który zaledwie dwa dni był w urzędzie.

W Broniszewicach pod Pleszewem fizyk powiatowy rewidował dzieci szkolne ua oczy i okazało się, że ze 170 dzieci tylko 30 było zdrowych. Skutkiem tego szkołę zamknięto.

We Wielkiej Nieszawie w powiecie toarnińskim uderzył piorun w drewniany kościół Menonitów i pożar zniszczył go do szczętu, mimo że deszcz jednocześnie padał rzęsiście.

W Gdańsku żołnierz stojący na straży na bastyonie przy bramie św. Jakóba, zastrzelił kobietę, że ta nie odczwała się na trzykrotne jego wołanie. W Gdańsku przecież nie ma stanu oblężenia, to też żołnierz winien życia ludzkiego oszczędzać, zwłaszcza kobiety. Niezawodnie kara go nie minie — ale któż wróci życie tej kobiety?

Pod Gdańskiem w kilku wsiach wyżej położonych zaczęto już sprzątać żyto. Ziemniaki (kartofle) kwitną tam na dobre.

Częstochowa. W dniu wczorajszym tuż pod starą Częstochową, na folwarku zwanem Kule, pewien starozakonnny (żyd), miał zamiar kartofie (ziemniaki) okopywać,—zwracano mu uwagę, że to święto katolickie, więc nie godzi się robić zgorzelenia. Ale nie zważając na to, poszedł rano—aby go nikt nie widział—a potem przyszedłszy położył się, udając jakby w polu nie był—tymczasem po 11-tej godzinie—niebo pokryło się chmurami, zagrzmiąło — błysło i grom uderzył w jego chałupę i stodołę, które do szczętu się spaliły — a on ogłuchł. Lud nasz mówi, że to doraźna kara Boża, za zniewagę tak wielkiego święta, jakim jest uroczystość Bożego Ciała.

W Manheimie ściał kat toporem głowę intro-ligatorowi Adzie, za morderstwo popełnione na osobie księdza Förderera.

W Monachium odbędzie się Wiec katolików bawarskich.

W Malborku nauczyciel gimnazjalny dr. S., powróciwszy z wycieczki do lasu, przyniósł ze sobą żywego węża, nie wiedząc, że to jadowita żmija. W zeszły piątek żmija ta go ukąsiła i zaraz się pokazały oznaki zatrucia krwi, lecz spieszna pomoc lekarska odwróciła niebezpieczeństwo.

W Alzacji i Lotaryngii, księżna Hohenlohe żona namiestnika, odziedziczyła olbrzymie dobra na Litwie, nie może uzyskać potwierdzenia w posiadaniu ich. Udawała się o to do rządu rosyjskiego, a niedawno i do samego cesarza — ale nigdzie nic nie uzyskała. Zniewolona zatem będzie dobra te sprzedać, naturalnie za bezcen.

Z Amerki donoszą, że pod owem zalaniem miastem Johnstown w Pensylwanii po opadnięciu wody widać dopiero w całej nagości straszliwe spustoszenie dokonane przez wodę i ogień. Gazety amerykańskie podają jeszcze szczegóły tego nieszczęścia, które czytając, włosy na głowie stawają. Liczba zaginionych wynosi blisko 30 tysięcy. Większa część trupów gnije po polach, ponieważ brakuje ludzi do kopania dolów. Wszyscy obawiają się, iż wskutek wyziewów, jakie trupy wydają, powstaną różne zaraźliwe choroby. Wielu ludzi potraciło zmysły, jeszcze więcej odebrało sobie własną ręką życie. Z kilkuset rodzin ani jeden człowiek nie uszedł. W jednym domu znaleziono 124 trupów. Dla pozostałych płyną datki ofiarnie. Dotąd zebrano już 10 milionów dolarów, to jest 40 mil. m.

— **W mieście Seattle** w Ameryce północnej, powstał znów w piątek 14 b. m. pożar, który zniszczył całą część miasta. Stratę wyrządzoną przez ogień obliczają tam na 80 milionów marek. Podobno i wielu ludzi poniosło śmierć w płomieniach

Jan Kochanowski.

I.

Z powodu odsłonięcia i poświęcenia pomnika w Poznaniu, jednemu z naszych poetów dawniejszej doby, Janowi Kochanowskiemu, która to uroczystość odbyła się tamże w trzecie Święto tegorocznych Zielonych Świątek, o czem nam doniosły pisma wielkopolskie poznańskie, przyrzekliśmy Czytelników naszych, tych mianowicie, którzy może nie wiedzą, albo tylko mało co o tym tak znakomitym poecie dawnych czasów, któremu dziś jeszcze bracia nasi pomniki stawiają i poświęcają tak uroczystie, poznać z jego życiorysem.

Otóż w r. 1884 minęło lat trzysta od jego śmierci. Rocznicę tę więc 300-letnią postanowili Rodacy nasi w Poznaniu, uczcić wystawieniem mu pomnika, czego właśnie teraz po latach 5-ciu dokazali.

Jan Kochanowski pochodził ze szlachty z ziemi sandomierskiej, z rodu zacnego, pobożnego i uczciwego. Ród ten mieszkał we wsiach Sycynie i Czarnolesiu; w pierwszej wsi, z ojca Piotra Kochanowskiego i matki Hanny z Białaczowskich urodził się nasz poeta w roku 1530. Lata swoje dziecięce spędził w domu rodzicielskim, a potem pobierał nauki w Krakowie. Wówczas było zwyczajem, że

młodzież, pragnąca wyższego wykształcenia, udawała się do obcych krajów, zwłaszcza do Włoch — tak też uczynił i Jan Kochanowski.

Włoszech pisawił wiersze po łacinie, gdyż naówczas był to powszechny język uczonej młodzieży — i kto pragnął większego rozgłosu, języka tego w piśmie używał. Po kilku latach, spędzonych w w krainie włoskiej, udał się do Francji, gdzie zapoznał się z wieloma znakomitymi mężami. Widząc, że we Francji są poeci, którzy w wierszach swych używają nie języka łacińskiego, ale mowy krajowej. Jan Kochanowski więc powziął zamiar pisać polskie wiersze, aby lepiej trafić do zrozumienia i serca swoich rodaków.

Właśnie w owym czasie w jakimś dworze szlacheckim zebrało się grono gości, pomiędzy którymi był i Mikołaj Rej, naówczas jedyny niemal i najlepszy pisarz polski — człowiek już niemłody, a w kraju powszechnie za swoje utwory prozą i wierszem sławiony. W tem ktoś przeczytał obecnym wiersz „o dobrodziejstwach Boga“, napisany przez Kochanowskiego w Paryżu. Mało kto znał go wtenczas z nazwiska, a o jego talencie nikt nie wiedział. Wiersz ten brzmiał, jak następuje:

Czego chcesz od nas, Panie, za twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa, którym nie ma miary?
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie,
I w otchłaniach, i w morzu, na ziemi, na niebie.
Złota też, wiem, nie pragniesz: bo to wszystko Twoje,
Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje.
Wtedy Cię całem sercem, Panie, wyznawamy:
Bo nad Cię przystojniejszej ofiary nie mamy.
Tyś Pan wszytkiego świata, Tyś niebo zbudował,
I złotemi gwiazdami słońca uhaftował
Tyś fundament złożył nieobeszłej, ziemi,
I przykryłeś jej nagość ziół rozlicznemi.
Za twoim rozkazaniem w brzegach morza stoi,
I zamierzonych granic przeskoczyć się boi.
Rzeki wód nieprzebranych wielką hojność mają,
Biały dzień, a noc ciemna swoje czasy¹⁾ znają.
Tobie kwoli²⁾ rozliczne kwiatki wiosna rodzi,
Tobie kwoli w kłosianym wieńcu lato chędzi,
Wino Jesień i jabłka rozmaite dawa,
Potem do gotowego gausna zima wstawa.
Z Twej łaski nocna rosa na młle³⁾ ziola pada,
A zagorzale⁴⁾ zboża deszcz ożywia snadnie
Z Twoich rąk wszelkie zwierzę patrza⁵⁾ swej żywności,

¹⁾ Nieobeszłej — to jest rozległej, której obejść nie można. ²⁾ Czasz swoje — właściwą porę. ³⁾ Tobie kwoli — to znaczy: dla Ciebie, przez Ciebie. ⁴⁾ Młle, t. j. omłdła, słabe z gorąca. ⁵⁾ Zagorzale czyli spalone skwarem. ⁶⁾ Patrza — to jest szuka, dostrzega.

A Ty każdego żywisz z swej szcudroblności.
Bądź na wieki pochwalen, nieśmiertelny Panie:
Twoja łaska, Two dobroć nigdy nieustanie.
Chowaj nas, póki raczysz, na tej niskiej ziemi,
Jeno niech zaw za będzim pod skrzydłami Twemi.

Sluchacze byli zachwyceni tak wzniósłą prozą, od daną rymem gładkim i pięknymi słowami. Zachwyconym był i Mikołaj Rej, który ani trochę młodemu poecie nie zazdrościł, choć przeczuwał, że ten go zaćmi z czasem. Owszem oświadczył to w obec wszystkich bez ogródki dwoma wierszami, powiedzianymi bez namysłu:

Temu w nauce dank przed sobą dawam
I pieśń bogini słowiańskiej oddawam.

Co znaczy, że w sztuce poetyckiej ustępuje mu pierwszeństwa i pieśń ową poświęca muzie słowiańskiej poezji. (D. c. n.)

Rozmaitości.

* **We Lwowie** stanie wkrótce pomnik Jana III na koniu, który deptał rannego Tatarskiego. Model wykonał artysta rzeźbiarz Barącz. Wysokość podstawy ciosowej z ciemnego ciosu tarnopolskiego wynosić będzie 4 metry, na bokach umieszczone będą napisy, a zwierzchni gzyms ozdobią tarcze z kutego brązu, na których wyszczególnione będą zwycięstwa Jana III.

* **Szach perski** w czasie pobytu swego w Berlinie nie miał spokoju przed natarczością Indzi, którzy dopominali się o rozmaite łaski. Dzieściciu kilkunastuletnich chłopców zgłosiło się na paziów jego, przesyłając fotografie; fryzjerka przedstawiła się osobiście, chcąc uzyskać godność nadwornej fryzjerki u szacha, które z nim razem podróż po Europie odbywają, ale się nigdzie publicznie nie pokazują. Wielu wysłużonych żołnierzy zgłosiło się na instruktorów we wojsku perskiem. Byli i tacy, którym zachciało się znaczków pocztowych; a wielu zanosilo do osób szaha otaczających, prosby o orderzy perskie.

KORESP. EKSPEDYCYI.

Szan Czynielnikom na Ręczach oraz na kopalni i hucie Radzionkowskiej donosimy: że agentem naszym także jest od 1-go lipca pan

Jozef Dyrda

o którego prosimy jak najspieszniej „Gwiazdę“ zamawiać i pieniądze na jego ręce składać. Tamże można także i „Odrobiny“ zapisywać.

Kalendarz.

N.	23	Agrypiny P.	3 39/8 24	1 25	3 2
P.	24	Narod. ś. Jan. Chr.	3 40/8 24	1 44	4 3
W.	25	Prospera B.	3 40/8 24	2 6	5 39
Śr.	26	Jana i Pawła M.	3 20/8 24	2 31	6 43
Cz.	27	Władysława Król.	3 41/8 24	3 2	7 43
P.	28	Leona II Pap.	3 41/8 24	3 41	8 36
S.	29	Piotra i Pawła Ap.	3 42/8 24	4 28	9 21

Zmiany księżycy.

☉ (Nów) dnia 28-go o godz. 10 przed południem
Evang. O wezwaniu na wieczerzę. Łuk. 14.

Jarmarki.

24. Kietrz (Katscher) i Lublinice (Lublinitz)
25. Opole (Oppeln); 27. Buczyna (Pitschen) i Frydland (Friedland).

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 19 czerwca 1889.

	od Marek do	Marek
Pszenica	8,00	— 9,90
Zyto	7,00	— 7,30
Jęczmień	7,00	— 8,00
Owies	7,05	— 7,35
Groch	6,25	— 8,25
Kartofle za 2 litry 8—10 fen., nowe za funt 16—18 fen.		
Masło za funt	1,20	— 1,40
Jaja za kopę	2,20	— 2,20
Siano za 50 kłgr.	3,50	— 4,00
Słoma za kop. a 600 kłgr.	30,00	— 33,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,11 Mrk.
Floreny wagi austriackiej 1,71 Mrk.
Banknoty francuskie za 100 fr — 81.25.

(N A D E S Ł A N O.)

(Uwaga dla palących!)

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne się nie oszuka.
Amatorzy i znawcy papierosów.

Skład buxkinu z fabryk angielskich i niemieckich. — Mielek & Co. Frankfurt n/M.

Dostarcza po cenach fabrycznych, osobom prywatnym wszelkie materye na ubranie, dla panów i eklibosów itd. od 2/30 marek za meter aż do najlepszych angielskich nowości. Mustra i próby wysyłam franco!

GODNE UWAGI!

Wyszła świeżo z druku
w Królestwie Polskiem Książkę
pod tytułem:

„O CZĘSTEJ KOMUNII“

zawierającą

„Dogmat i historję o częstej Komunii“

z wysoką aprobatą ś. Kongregacyi, oraz przejrzaną i poświadczoną jako zgodną z nauką Kościoła ś. katolickiego i mogącą zbudować wiernych, przez Konsystorz diecezji Kujawsko-Kaliskiej, z własnoręcznym podpisem i pieczęcią Najprzewielebniejszego Biskupa wspomnianej diecezji.

Nabyć można w redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“, w Piekarach, w domu p. J. Opitki.

Cena, na grubym i mocnym papierze i z taką okładką

fenygów 60

Kto nabydzie razem książek 10, dostanie II-tą w dodatku, bezpłatnie.

PP. księgarzom nabywającym takową w większej ilości, będziemy odpowiedni rabat.

Czerniejewski Stanisław, Wydawca.

Tęże są i do nabycia Obrazki Patronów polskich, z żywotami i modlitwami — po 4 fen. jeden. (30)

Czcicielom N. Maryi Panny!

Polecam przesliczne wykonanie obrazu cudownej Matki Boskiej Piekarskiej; olejodruk w wielkim formacie podług fotografii wziętej z cudownego obrazu, wydany moim kosztem i nakładem, sztuka 2 marki. Czysty dochód jest przeznaczony na budowę KALWARYI w Piekarach. Handlarze otrzymują stósowny rabat.

Fr. Schwider

[4] w Niem. Piekarach. Poczta Szarlej.

WYPRZEDAŻ!

Od dnia dzisiejszego, 21-go b. m. t. c. m. w moim składzie towarów szklanych i porcelanowych całkowitą

== wyprzedaż ==

i sprzedają po zupełnie zniżonych cenach.

N. Piekary, w czerwcu 1889.

M. Wrobel.

Słabość męzka

choćby w najpóźniejszym i, rzadko nieuleczalnych przypadkach, leczy gruntownie i bez przeszkody w zajęciu, oparty na 27-letniej praktyce

Prof. med. Dr. Bisenz, lekarz specyjalny w cherbach płciowych

Wiedeń, IX. Porzellangasse 31a.

Także listownie wraz z zaopatrzeniem w lekarstwa.

Tamże do nabycia dzieło: „Die männlichen Schwächezustände deren Ursachen und Heilung“, (14 wydanie). Cena 1 mk. w znaczkach pocztowych.

Leciwym i młodym mężczyznom poleca się usilnie, w nowem, znacznie porozumowem wydaniu wysłać pismo: Radzey — Dramed. Müllera.

O Przeszkodach nerwowego i płciowego systemu.

jako tegoż radykalne leczenie ku nauce. Cena włącznie z przesyłką w kopercie 1 mrk, w znaczkach pocztowych.

Eduard Bendt, Braunschweig.

Ktoby miał, lub wiedział gdzieby można dostać I-szy, II-gi i III-ci rocznik

„G W I A Z D Y“, ygodnika ilustrowanego,

niech się zgł. si do redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“, która je nabydy pragnie.

Abonnements-Einladung

auf den

„Breslauer General-Anzeiger“

pro 3. Quartal (Juli, August, September 1889).

Postbestell-Nummer 1089 und 1089a.

Mit Beginn des neuen Quartals wird zu einem Probe-Abonnement ganz ergebenst eingeladen.

Der „Breslauer General-Anzeiger“ ist ein völlig parteiloses, unabhängiges Organ, er dient nicht den Interessen irgend einer Partei, sondern nur dem Gemeinwohl.

Der „Breslauer General-Anzeiger“ ist die beliebteste und gelesenste Zeitung Breslaus. Ausser einer volkstümlich geschriebenen politischen Uebersicht, in welcher alle Tages-Begebenheiten eine objective und unparteiische Würdigung finden, und einem wohlgepflegten lokalen Theil, der ein getreues Spiegelbild des Breslauer Lebens bietet, bringt der „Breslauer General-Anzeiger“ täglich Correspondenzen aus der Provinz, Original-Telegramme, Waaren-Berichte, Cours-Depeschen etc. etc.

Der Unterhaltung und Belehrung widmet der „Breslauer General-Anzeiger“ sein reichhaltiges Feuilleton, in welchem spannende Original-Romane, sowie humoristische Beiträge, Dial-ect-Gedichte, Local-Scherze, Aufgaben, Preisräthsel, u. s. w. abwechseln.

Die „Breslauer Justige Blätter“ (ein reichillustriertes Witzblatt) erscheinen wöchentlich einmal und werden nur an die Abonnenten des „Breslauer General-Anzeiger“ abgegeben. Abonnementspreis ist vierteljährlich 40 Pfennige.

In Briefkasten des „Breslauer General-Anzeigers“ wird den Abonnenten jede mögliche Auskunft und jeder juristische Rath kostenlos ertheilt; ebenso geschieht das Nachsehen von Staats- und Prämien-Losen unentgeltlich.

Der Abonnementspreis ist trotz der Reichhaltigkeit vierteljährlich nur Mk. 1,00, oder wöchentlich 15 Pf., mit Witzblatt 18 Pf.

Inserate jeder Art haben durch die grosse Verbreitung stets den besten Erfolg.

Zu zahlreichem Abonnement lalet ergebenst ein

Verlag des „Breslauer General-Anzeiger.“



Maryocelskie krople zoladkowe

znakomicie skutkujace na wszelkie choroby zoladka.

Niezrównane na brak apetytu, słabość zoladka, cuchnący oddech, wzdęcia, kwasne odbijanie, kolki, katar zoladkowy, zżę, tworzenie się płasku moczowego na zbytnią produkcję sleginy, zółtażka, obrzydzenie i przeciw womitum, na z zoladka pochodzący ból głowy i kureze zoladkowe, obstrukcyę, przedławowanie zoladka potrawami i napojami, na robaki, na cierpienia sędziwony, watroby i hemoroidy. Cena flakoniku z przepisem 80 fen., podwójnego flakoniku M. 1.40.

Główną wysyłkę uskutecznia aptekarz Karol Brady w Kromierzku (Krausier in Mähren). Maryocelskie krople zoladkowe nie są tajnym środkiem. Części składowe tychże podane są na przepisie dołączonym do butelki.

Prawdziwych nabyć można w każdej prawie aptece.

Nabyć także można w aptece w Szarleju.